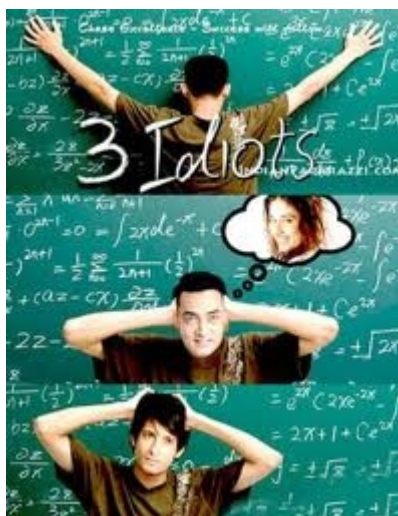


Guru i trzech idioty

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**



Nie tak jeszcze dawno wyświetlana była w indyjskich kinach kolejna produkcja aktora bollywoodzkiego, Amira Khana. Film okazał się mega przebojem i pozycją kultową dla wszystkich młodych mieszkańców Subkontynentu. Wyjaśnieniem tego powodzenia „Trzech idiotów” nie jest tylko świetna jak zwykle gra Amira i dobra kompozycja filmu. Amir Khan słynie z tego, iż porusza tematy trudne i stara się swoimi produkcjami (w których zazwyczaj gra główną rolę) wywołać rewolucję w umyśle widza. Tym razem wziął na celownik edukację w Indiach, oraz jej ofiary, młodych ludzi, którzy muszą stać się kimś. Ciężko nam sobie z polskiej perspektywy wyobrazić, z jak ogromnymi stresami boryka się indyjski student. Dobre uczelnie są w tym kraju płatne. Nie są to małe pieniądze i niekiedy cała rodzina inwestuje w młodego człowieka wszystkie swoje oszczędności. Do tego dochodzi problem aranżowanych małżeństw. O ile panna młoda ma wnieść sowity posag, o tyle pan młody musi mieć wysoką pozycję społeczną i perspektywiczne wykształcenie. Jeśli ktoś chce być po prostu pisarzem, poetą, czy szoferem rikszy, może nigdy nie zdobyć małżonki. A młodzi mężczyźni marzą oczywiście o związaniu się z jakąś kobietą, najlepiej ładną, ale też taką, która spodoba się całej rodzinie. Małżeństw z miłości unika się, młodzi ludzie autentycznie boją się zakochać. Student idący na studia ma w sobie zatem coś z pokerzysty. Stawia na jedną kartę częstokroć oszczędności całej rodziny, jak też i swoją szansę na jakiegokolwiek życie erotyczne i założenie własnej rodziny.

Przedmiot studiów wybiera zazwyczaj rada złożona z ojca, dziadka i ich braci. Predylekcje młodzieńca nie mają żadnego znaczenia. Padają tylko teksty typu — „słyszałem, że ostatnio prawnicy zarabiają więcej niż ekonomiści”, „warto być politykiem, a aby nim zostać trzeba pójść na zarządzanie w uczelni X”, „brat wuja matki ma sklep, niech uczy się księgowości”... i tak dalej. Dodatkowym koszmarem dla młodej ofiary rodziny jest język angielski. Zarówno jego wymowa, jak i gramatyka oraz słownictwo nie są bliskie większości indyjskich języków. Dla Tamila angielski to jak dla nas węgierski, dla osoby mówiącej w hindi to jak polski dla Anglika. Cóż jednak poradzić? W ekonomii, w zarządzaniu, w prawnictwie i wielu innych dziedzinach, gdzie wymagane jest wykształcenie, wciąż de facto obowiązuje angielski. Lokalne języki są słabo skodyfikowane, bowiem nie opłaca się być filologiem. Dobre uczelnie uczą wielu przedmiotów tylko po angielsku. Na szczęście dla przeżycia indyjskiego młodzieńca, często okazuje się, iż język angielski należy opanować tylko w wersji mówionej, pisanie w nim nie jest potrzebne. Chodzi w końcu o to, aby zdać końcowe egzaminy, które są testami, lub krótkimi rozmowami, nie zaś rzeczywiście czytać, czy pisać publikacje naukowe.

Publikacje naukowe nie są potrzebne. Edukacja indyjska polega bowiem często na wiernym i bezmyślnym powtarzaniu tego, co mówią nauczyciele. Jeśli jest jakaś lektura związana z kursem, to jest nią jeden podręcznik. Niekiedy zawiera on w sobie listy pytań i odpowiedzi. Jeśli odpowiedź różni się minimalnie od tej, która jest podana w podręczniku, może oznaczać to problemy. Taki właśnie świat ukazuje w swoim filmie Amir Khan. U niego uczy się akurat inżynierów. Definicje podane przez nauczyciela nie podlegają dyskusji. Należy je podawać w formie wiernej co do zdania. Ci co idą pod prąd, skazani są na ostracyzm nauczycieli i nierozumiejących kolegów. W filmie ukazane jest samobójstwo jednego z uczniów i próba drugiego. Nie jest to nadużycie. Współczynnik samobójstw u indyjskich studentów jest bardzo wysoki. Trudno się dziwić...

Ten dość przynębiający obraz nie wynika tylko i wyłącznie z nieprzygotowania kadry nauczycielskiej i ciągłego jeszcze ubóstwa indyjskiego społeczeństwa. Jednym z głównych elementów kultury hinduistycznej jest bowiem kult guru. Guru to tradycyjna pozycja nauczyciela, istniejąca w Indiach na długo przed pojawieniem się w nich pierwszych muzułmanów i Europejczyków. Guru powinien być pojmowany przez ucznia jako bóg i przesłaniać wszystkie inne rzeczy, również powszechnie czczonych bogów, takich jak Sziwa, Durga etc. Uczeń powinien zamieszkać z guru i słuchać go we wszystkim. Jest przy tym nawet wskazane, aby guru zadawał uczniowi różne prace przy domu i przy sobie samym. Wśród nich również czynności poniżające, takie jak czyszczenie spluwaczki, sprzątanie domu i masowanie stóp (stopy w Indiach są uważane za

najbardziej nieczystą część ciała).

Dla przykładu edukacji wspomnę wielkiego muzyka indyjskiego Ali Akbara Khana. Jego ojciec nazywał się Allauddin Khan i był jednocześnie guru dla swojego syna (takie rzeczy zdarzały się często w tradycyjnych Indiach). Ali Akbar uczony był gry na sarodzie, pięknym instrumencie z rodziny lutniowych. Przez wiele lat musiał powtarzać mechanicznie frazy, a aby nic go nie odrywało, ojciec zamykał go w ciemnej izbie na całe tygodnie, gdzie tylko podawano uczniowi jedzenie. Kary cielesne były na porządku dziennym. Ali Akbar nie miał czasu na żadne prywatne życie, inni zaś uczniowie uczyli się od szóstej rano do dwunastej w nocy. Przed szóstą rano mogli się spotkać na pół godziny z kimś spoza gurukuli, jak się nazywa wszechnice guru. Oczywiście wolnych dni w tygodniu i ferii nie było. Sprzeciwienie się guru w trakcie edukacji kończyło się zazwyczaj natychmiastowym wydalaniem ucznia. Podobnie na wielu uniwersytetach pyskówka z apodyktycznym nauczycielem oznacza skreślenie studenta (pomimo, że zapłacił — chętnych nie brakuje). Studenci zwykle mieszkają w internatach, bywa, iż trzykrotne złamanie pory powrotu oznacza przedterminowe zakończenie studiów. Jeśli chodzi o Ali Akbara i jego ojca, to na przykład, gdy zaawansowany już w swych umiejętnościach uczeń zgodził się skomponować muzykę do filmu ambitnego bengalskiego nauczyciela, Allauddin nie tylko na kilka lat wyrzekł się ucznia, ale również syna. Koniec końców Ali Akbar Khan stał się jednym z największych indyjskich artystów, jednakże trauma związana z jego spędzonym w ciemnicy dzieciństwem kazała mu na zawsze wyemigrować do USA, gdzie niedawno zmarł. Nie wszyscy Hindusi mają tyle szczęścia co on. Często zdarzają się guru, którzy robią ze swojego ucznia po prostu służącego i prawie w ogóle nie przekazują mu wiedzy. W takich warunkach co najambitniejsi uczniowie uczą się po kryjomu, podsłuchując z ukrycia.

Uczniowie, którzy przetrwali jakoś takie tryby edukacji, chwalą się zazwyczaj twardym charakterem swoich guru. Trudne do pobicia wzorce surowości zawiera oczywiście mitologia. W Mahabharacie spotykamy postać Eklavi, który uczy się umiejętności łuczniczych u Dhrony, największego mistrza walk. Jako, że Dhrona nie zgadza się przyjąć Eklavi z uwagi na jego niskie pochodzenie, ów wykonuje jego podobiznę i uczy się przy niej, co jak się okazuje na jedno wychodzi, gdyż zostaje największym wśród żyjących łuczników. Zdarza się jednak tak, iż Dhrona wraz ze swoimi uczniami wyruszają do lasu i tam natrafiają na nielegalnego ucznia. Eklavia pada na ziemię przed Dhroną i dziękuje mu za naukę. Jednocześnie, zgodnie z tradycją, oferuje swojemu guru cokolwiek on od niego zażąda. Dhrona nie zastanawia się długo i żąda od Eklavi kciuk z jego ręki. Jak wiadomo, nie da się strzelać z łuku bez kciuka... Mimo to nielegalny uczeń odcina ten cenny fragment swego ciała i kładzie u stóp swojego nauczyciela. Ta historia pokazuje nie tylko bezkrytyczne oddanie, jakie winien jest uczeń wobec guru, ale też magiczny wizerunek wiedzy. Jawi się ona jako mantra, zaklęcie, które można zdobyć po prostu rzeźbiąc, lub lepiąc z gliny postać boga — nauczyciela. Owa wiedza nie podlega weryfikacji, nie zawiera w sobie składowych. Jest czymś gotowym, co spłynąć ma na tego, który jest do tego przygotowany. Istotą przygotowania nie jest myślenie, lecz cierpliwość i bezwzględne posłuszeństwo.

Na indyjskich uniwersytetach często owa wiedza ma podobny wymiar. Tradycyjnemu podejściu sekunduje w tym względzie również masowość usług edukacyjnych. Całe dzielnice dużych miast specjalizują się w nauczaniu, wszędzie można też zakupić gotowce, skróty i ściagi. Nie ma tu miejsca na refleksję - jest pewien towar, który umożliwi wysokie zarobki i ożenek, o jego wartości świadczą tylko rządowe i międzynarodowe certyfikaty. Kursom właściwym towarzyszą też wybierane przez co bogatszych studentów kursy motywacyjne. Osoba zmuszana przez ród do takiej, a nie innej drogi życiowej zdecydowanie potrzebuje motywacji.

Przed egzaminami większość studentów zabiega o pomyślność bogów. Nawet jeśli wcześniej nie byli praktykujący, tak teraz spędzają długie godziny w świątyniach i poszczą dzień, albo dwa w tygodniu. Wykładowcy nie mają do nich osobistego podejścia. Ich podopieczni są szarą masą, którą trzebi się za najdrobniejsze uchylenie w formalnościach. Starczy się spóźnić na egzamin, aby nie otrzymać już karty egzaminacyjnej. Starczy wysiąść na złym przystanku metra, aby nie zdażyć otrzymać wypożyczanego na czas trwania kursu laptopa, sownie opłaconego w czesnym. Nikt nie protestuje, wszyscy znoszą decyzje współczesnych guru w nabożnym milczeniu. Nawet po zajęciach studenci rzadko plotkują o swoich nauczycielach i poddają ocenie ich umiejętności. To ostatnie jest dla niektórych zbyt trudne.

Treści i formy wykładów nikt zazwyczaj nie podważa, choćby były nawet skrajnie bezsensowne. Mniej liczne studentki są przeważnie omijane przez studentów szerokim łukiem. Wszyscy wiedzą, że nie można się zakochać w trakcie nauki. Dopiero później przychodzi czas na rodzinę, zaś żonę wybiera bóg, czyli rodzina.

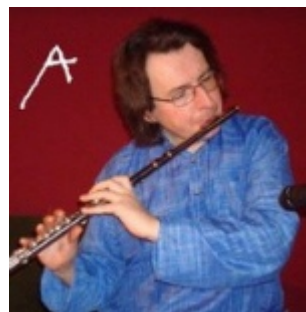
Na problem odtwórczego myślenia związany z indyjską edukacją zwrócili mi uwagę Delhijscy

Wolnomyśliciele. W takich warunkach ateizm, czy w pełni racjonalne myślenie nie są praktycznie możliwe. Jednocześnie elementy nauki istnieją tuż obok najbardziej nawet dziwacznych zabobonów. Ciężko na przykład powiedzieć, czy w Indiach są kreacjoniści. Biotechnologia, tak jak wszędzie, jest w Indiach dobrze widzianym kierunkiem studiów. Lecz dla wielu studentów jest ona tylko mantrą umożliwiającą dobre strzelanie z łuku, nawet jeśli są oni świetnymi łucznikami. Ta mantra nie kłóci się w żaden sposób z mantrami religijnymi. Typowy pandit, „uczony” kapłan, zajmuje się tym, aby jak najszybciej wyrecytować podczas ofiary sanskrycką mantrę, długą niekiedy jak książka. Nie zna on sanskrytu, choć umie czytać go poprawnie. Jego zadaniem jest szybkie i dokładne wypowiedzenie mantry rytuału. I to wszystko. Temu też służy, zdaniem ogromnej części społeczeństwa, wiedza naukowa. Dla większości studentów jest też to mantra potrzebna do zyskania przygotowanej dla nich partnerki seksualnej i pieniędzy potrzebnych na mieszkanie i dzieci. Gdy one dorosną, o ich przyszłości zdecyduje kolejna rada starszych.

Jacek Tabisz

Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 05-06-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1856) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1856>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl